

Aleksander Kierek

Towarzystwo Akcjonariuszy do Wspierania Fabryk w Lublinie (1827 - 1834)

Rocznik Lubelski 1, 117-128

1958

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

ALEKSANDER KIEREK

TOWARZYSTWO AKCJONARIUSZY DO WSPIERANIA FABRYK W LUBLINIE (1827—1834)

W szkicu niniejszym pragnie autor przedstawić kilka problemów, związanych z akcją uprzemysłowienia Lublina, podjętą w formie wysiłku zbiorowego, w trzydziestych latach XIX stulecia przez grupę przedstawicieli inteligencji. Jest to zagadnienie o tyle ciekawe, że pozwala ujawnić rolę czynnika miejscowego w budowie i funkcjonowaniu manufaktury sukiennej w okresie kształtowania się dwóch odmiennych struktur ekonomicznych Polski „A” i Polski „B”, jako wyniku polityki protekcyjnej rządu, faworyzującej rozwój jednej dzielnicy Kraju kosztem zacofania drugiej. Ważne są tu może nie tyle osiągnięcia ekonomiczne, ile ważna jest sama próba montowania przedsiębiorstwa w formie „spółki akcyjnej”, w formie niewątpliwie pod względem technicznym i organizacyjno-ekonomicznym wyższej, pozwalającej dzięki skupieniu znacznych, rodzimych kapitałów na podjęcie masowej produkcji.

O istnieniu fabryki sukna w Lublinie wspomina kilku autorów¹. Nie są to jednak wiadomości ani dokładne, ani wyczerpujące. Najwięcej wiarygodnych informacji o fabryce sukna i towarzystwie akcjonariuszy podał autor cennej monografii województwa lubelskiego, wydrukowanej pod kryptonimem N². Wszystkie te wiadomości, jako fragmentaryczne, a niekiedy tendencyjne, nie wyczerpują jednak całości zagadnienia, dlatego, jak się zdaje, będzie celowe zbadać dzieje tej imprezy, aby wyjaśnić rodowód i społeczne oblicze kapitału, finansującego zakład przemysłowy wyższego rzędu i, aby wyświetlić pierwsze formy współpracy burżuazji z ziemiaństwem.

Szkic niniejszy oparty został głównie na danych zaczerpniętych z materiałów archiwalnych, dotyczących pofranciszkańskich realności³ i z akt notarialnych rejentów lubelskich⁴.

¹ Zbiór znaczniejszych budowli w województwie lubelskim, Warszawa 1836; Wł. K. Zieliński, Monografia Lublina, t. I, Lublin 1878, s. 180; M. A. R(oni-kerowa), Ilustrowany przewodnik po Lublinie, Warszawa 1901, s. 155; A. Breyer, Deutsche Tuchmachereinwanderung in den ostmitteleuropäischen Raum von 1550 bis 1830, Posen 1941, s. 217.

² N., Krótki rys historyczno-statystyczny województwa lubelskiego przez... „Nowy Kalendarzyk Polityczny na rok zwyczajny 1829”, r. 11. Warszawa 1829, s. 565.

³ Wojewódzkie Archiwum Państwowe w Lublinie, Akta miasta Lublina (skrót: WAPL, Aml).

⁴ Archiwum Sądowe Powiatu Lubelskiego (skrót: ASPL).

Jak wynika z danych źródłowych w r. 1823 osiedlił się w Lublinie Antoni Domański, sukiennik, przybyły tu z Nowego Miasta nad Pilicą⁵. Korzystając z pomocy rządu wszedł on w posiadanie nieco zniszczonych, ale nadających się jeszcze do remontu opustoszałych gmachów pofranciszkańskich, oddanych mu na własność za śmiesznie niską cenę 10 tys. złp, płatnych ratami przez okres ośmiu lat. Dla wyposażenia zakładu, zaprojektowanego w umowie z rządem na większą skalę⁶, uzyskał on jeszcze, w terminie nieco późniejszym, pożyczkę na kapitał obrotowy w wysokości 5 tys. złp⁷. Zakład został uruchomiony jesienią 1823 r.⁸. W dwa lata później Domański zatrudnił w manufakturze 26 pracowników⁹.

Mimo, zdawałoby się, korzystnych, ba, nawet ciepłarnianych warunków rozwoju, zapewnionych Domańskiemu przez rząd, manufaktura ta rychło podupadła, głównie z braku kapitałów obrotowych, a jej organizatorowi zagroziła upadłość. Okazało się, że po wyłożeniu własnych i pożyczonych sum pieniężnych na roboty adaptacyjne przy budynkach poklasztornych Domański znalazł się bez środków na spłatę rat i procentów oraz bez środków na kupno surowca.

Nie mając żadnych perspektyw na utrzymanie zakładu we własnych rękach wszedł on w układy z przedstawicielami miejscowej inteligencji w osobach Jana Wasiutyńskiego, Jana Czyńskiego i Serafina Konwickiego, proponujących mu pomoc w formie założenia spółki akcyjnej dla prowadzenia fabryki sukna¹⁰. Projekt umowy spółki akcyjnej, której, być może udziałowcem miałyby zostać także i Domański, nie jest znany. Z fragmentarycznych przekazów źródłowych można się jedynie domyślać, że Domańskiemu postawiono jako warunek — wzamian za utrzymanie się w zakładzie w charakterze samodzielnie pracującego, wielowarsztatowego majstra — odstąpienie na rzecz spółki prawa do odkupienia od rządu gmachu na przyznanych mu warunkach wraz z długiem na nim ciążyącym. Jak się zdaje Domański na te warunki przystał, wobec czego, założyciele spółki, wystąpiwszy do władz z wnioskiem o upoważnienie ich do zawierania towarzystwa akcyjnego, przystąpili, nie czekając na ostateczną odpowiedź rządu, po przeprowadzeniu pewnych, dalszych prac remontowych, do uruchomienia produkcji. Miało to miejsce w r. 1827¹¹. Stosunki Domańskiego z założycielami miały regulować bliżej nie znane prywatne umowy. Tymczasem rząd pismem z dnia 15 kwietnia 1828 roku odmówił zatwierdzenia przedłożonego przez założycieli statutu spółki akcyjnej, sugerując inicjatorom wybór innej formy prawnej dla tego rodzaju przedsięwzięcia¹².

W tej sytuacji założyciele, wobec poważnego zaangażowania ich własnych środków pieniężnych, postanawiają, nie zrażeni pierwszymi niepo-

⁵ WAPL, AmL, 1088/1 — Protokół wizji naocznej z 24 maja 1832, k. 159.

⁶ Domański zobowiązał się utrzymać w ruchu co najmniej 6 warsztatów sukienniczych i zatrudniać w miarę potrzeby część arezstantów (ASPL, Księga hipoteczna nr 626 — Akt przyrzeczenia kupna-sprzedazy z dnia 19 kwietnia 1823 r.).

⁷ WAPL, AmL, 1088/1 — Protokół wizji naocznej... k. 159.

⁸ WAPL, AmL, 1088/1 — Protokół z dn. 2.10.1823, k. 62.

⁹ WAPL, AmL, 274/1 — Obraz statystyczny miasta Lublina.

¹⁰ WAPL, AmL, 1088/2 — Deklaracja Towarzystwa Akcjonariuszy z dn. 5.04.1834, k. 23.

¹¹ Akta notarialne Al. Dąbrowskiego z r. 1828, akt 289.

¹² WAPL, AmL, 1088/2 — Deklaracja Towarzystwa... k. 23.

wodzeniami, pozyskać odpowiedni co do wielkości kapitał dla prowadzenia manufaktury poprzez założenie „spółki na udział”, w oparciu o niezbyt jasno sprecyzowane przepisy art. 47, obowiązującego podówczas kodeksu handlowego. Umowa została sporządzona przed notariuszem w 1828 r.¹³

Podpisani pod aktem spółki „kompaniści” postawili sobie za cel „utrzymanie i wzniesienie rękodzielni sukna i innych w zakładzie A. Domańskiego przez rząd nadanym, a przez tegoż na rzecz spółki z obowiązkiem względem rządu ustąpionym” (§ 1). Zadanie spółki, jak wynika z tekstu umowy, stowarzyszeni sprowadzili do dwóch czynności: 1° utrzymania funkcjonującej rękodzielni, 2° do wzniesienia, a raczej rozbudowy i założenia dalszych w obiekcie pofrancuskańskim. Założono zatem pewną etapowość działań gospodarczych. Mając na uwadze czynności związane z utrzymaniem istniejącej manufaktury, stowarzyszeni zrzeczali się, jak to podkreślali w korespondencji z władzami zarządzającą, nie w celu założenia „fabryki” sukiennej, prowadzonej całkowicie na własny rachunek, a w celu „udzielania zapomóg fabrykantom i ułatwiania onymże osiadania w domu pofrancuskańskim”, czyli w celu wykonywania pewnych zresztą określonych czynności handlowych¹⁴. Należy przypuszczać, że tak pojmowane założenia ekonomiczne spółki znalazły swoje odbicie w nieoficjalnej nazwie Towarzystwa, znanej z akt magistratu miasta Lublina, przyjętej przez autora w tytule pracy za najbardziej właściwą¹⁵.

Kapitał zakładowy spółki miał wynosić 60 tys. złp, złożony ze 120 niedrogich udziałów, po 500 złp każdy (§ 2). Była to suma pokaźna, pozwalająca na sfinansowanie produkcji w większych rozmiarach¹⁶. W umowie spółki nie określono terminu, w którym stowarzyszeni mieli wnieść udziały, ani nie oznaczono ilości udziałów deklarowanych przez każdego z uczestników, pozostawiając w tym względzie stowarzyszoną wolną rękę. Umowa dopuszczała możliwość powiększenia listy akcjonariuszów po zawiązaniu spółki.

Kontrahentami umowy byli obok założycieli ziemianie w liczbie jedenastu, przedstawiciele sfer urzędniczych i wolnych zawodów w liczbie ośmiu oraz reprezentanci zamożnego mieszczaństwa w liczbie trzech, razem dwudziestu pięciu udziałowców. Nie znamy nazwisk akcjonariuszy, którzy by weszli do spółki po jej podpisaniu.

Głównym inicjatorem i duszą tworzącej się spółki był Jan Wasiułyński, prawnik z wykształcenia i zawodu, rejent Kancelarii Ziemiańskiej, dzierżawca, a później właściciel dóbr Palikij. Wasiułyński pochodził z rodziny szlacheckiej, osiadłej w powiecie krasnostawskim¹⁷. Spo-

¹³ Dnia 18 sierpnia. (Akta notarialne Al. Dąbrowskiego z r. 1828, akt 289 — Umowa spółki).

¹⁴ WAPL, AmL, 1088/2 — Deklaracja Towarzystwa... k. 23.

¹⁵ Wobec nieustalenia w umowie spółki nazwy (firmy) Towarzystwa współcześnie posługiwali się kilkoma wersjami; oto niektóre: „Towarzystwo fabrycznych wyrobów wełnianych“ (N. — autor „Krótkiego rysu... woj. lubelskiego“), „Towarzystwo spółki, fabryki sukiennej lubelskiej“, „Towarzystwo wyrobów sukiennych“ lub po prostu „Spółka lubelska“.

¹⁶ W r. 1828 rząd na zakładanie rękodzielni przeznaczał kwotę 850 tys. złp (A. R y n k o w s k a, Działalność gospodarcza władz Królestwa Polskiego na terenie Łodzi Przemysłowej w latach 1821—1831, Łódź 1951, s. 158).

¹⁷ Ojciec jego, właściciel Maszowa, sprawował urząd starosty sokołowskiego. (Akta notarialne Al. Dąbrowskiego z r. 1828, akt 348).

śród siedmiorga rodzeństwa tylko Jan wysunął się na czoło, dorabiając się stosunkowo szybko znacznego majątku. Wasiutyński czerpał dochody z rozmaitych źródeł. Jako prawnik podejmował się egzekwowania sum wątpliwych¹⁸, jako dziedzic dóbr ziemskich eksploatował włości, zarabiał też na dostawach dla wojska i to tak polskiego¹⁹, jak i rosyjskiego²⁰. Był więc Wasiutyński w jednej osobie funkcjonującym prawnikiem, obszarnikiem ziemskim, kupcem i przemysłowcem, nie gardzącym żadną okazją powiększenia swego majątku.

Dwaj pozostali założyciele spółki Czyński i Konwicki, adwokaci Trybunału Cywilnego Lubelskiego, nie przejawiali tak wielokierunkowej działalności gospodarczej. Czyński, późniejszy wybitny działacz emigracyjny i publicysta²¹, koncentrował swe zainteresowania na czynnościach prawniczych; Konwicki, znany działacz społeczny w lubelskich towarzystwach opiekuńczych i dobroczynnych²², próbował rozmaitych zajęć i zawodów²³. Doszedł on do znacznego majątku. Pod koniec życia, w latach sześćdziesiątych XIX w., wchodził do komitetu obywatelskiego, związanego w celu uruchomienia na terenie Lublina zakładów wapienniczych²⁴. W każdym razie, ci trzej prawnicy nie tylko skonstruowali umowę spółki jak oś aktu, pozwalającego obejść obowiązujące, a tłumiące ich inicjatywę przepisy, ale zdołali także pozyskać do swoich koncepcji czerpania dochodów bez pracy szerokie grono kolegów po fachu i nie mniejsze grono klienteli ich kancelarii.

Trudno natomiast powiedzieć w jakim stopniu ci trzej założyciele spółki zaangażowali swoje kapitały w Towarzystwie. Wiadomo tylko, że wnieśli oni, jeszcze przed zawarciem umowy spółki, pewne wkłady rzeczowe, za które akcjonariusze nie przyznali im ani dodatkowych udziałów, ani specjalnego wynagrodzenia, dopuszczając jedynie alternatywę odpłatności na warunkach zwykłych po przedłożeniu rachunków (§ 37). Dowodzi to, że wobec pozostałych kontrahentów spółki pozycja założycieli w momencie zawierania umowy nie musiała być silna, skoro nie udało się im uzyskać żadnych przywilejów.

Główny trzon w spółce stanowili ziemianie²⁵. Znajdujemy tu osoby o znanych w Lubelszczyźnie nazwiskach, osoby utytułowane, jak księcia Karola Jabłonowskiego, właściciela dóbr Wysokiego, generała Antoniego Radziwińskiego, właściciela dóbr Biskupic, Feliksa Dolińskiego,

¹⁸ Akta notarialne Al. Dąbrowskiego z r. 1829, akt 43.

¹⁹ Akta notarialne Al. Dąbrowskiego z r. 1831, akt 8.

²⁰ Akta notarialne Al. Dąbrowskiego z r. 1832, akt 31.

²¹ J. Frejlich, Czyński Jan (1801—1867), *Polski Słownik Biograficzny*, t. III, Kraków 1937, s. 375—378.

²² S. O(siecki), *Cmentarz parafialny rzymsko-katolicki w Lublinie*, s. 13.

²³ W r. 1835 wydzierżawił np. na własny rachunek obiekt pofranciszkański (AmL, 1088/2, k. 268), trudnił się też pożyczaniem pieniędzy (Księga hipoteczna nr 152).

²⁴ WAPL, AmL, 345/2 — Wyrób cegły i dachówki.

²⁵ Nazwiska akcjonariuszy oraz krótkie dane personalne zaczerpnięto z umowy spółki (Akta notarialne Al. Dąbrowskiego z r. 1828, akt 289).

posła na Sejm, właściciela dóbr Modliborzyc²⁶; znajdujemy też osoby z grupy zamożnej szlachty, jak świeżo nobilitowanego Ludwika Preszla, właściciela dóbr Żółkiewki²⁷ i Wojciecha Węglińskiego, właściciela dóbr Siedliszczek.

Stosunkowo licznie występowali w spółce drobni ziemianie i dzierżawcy, jak wspomniany wyżej Jan Wasiutyński, dalej jego brat Joachim Wasiutyński, właściciel wsi Borowa, Kajetan Wysocki, właściciel wsi Niezabitowa oraz b-cia Brzezińscy: Franciszek, dzierżawca dóbr Bełżyc i Ignacy, dzierżawca dóbr Strzeszkowic.

Drugą, poważną grupę akcjonariuszy reprezentowali prawnicy i wyżsi urzędnicy administracji. Jeśli chodzi o prawników, to razem z założycielami było ich ośmiu. Poza wymienionym Janem Wasiutyńskim, rejentem i Ignacym Bartlewiczem, komornikiem, resztę stanowili adwokaci, a mianowicie dwaj współzałożyciele Czyński i Konwicky oraz dalsi czerzej Samuel Baczyński, Marcin Olszewski, Wincenty Rozwada i Karol Zarański. Ze sfer urzędniczych, udziałowcami spółki zostali dr med. Karol Rosenberg, fizyk wojewódzki²⁸, Feliks Bieczyński, inżynier wojewódzki²⁹, Ferdynand Braun³⁰ oraz Jakub Koope³¹.

W ostatniej, nielicznej grupie udziałowców znaleźli się reprezentanci zamożnego mieszczaństwa, a mianowicie Teofil Gerlicz³², Karol Hincz³³ i Józef Skwarczyński³⁴.

Czym kierowali się akcjonariusze, przystępując do spółki? Niewątpliwie w jakimś stopniu liczyli na zyski, nie traktowali jednak udziałów w spółce za korzystną i pewną lokatę. Gdyby tak było, to tak wysokiej klasy dorobkiewicz, co Karol Rosenberg³⁵ w jednej osobie urzędnik, lekarz, dzierżawca kilku folwarków, prywatny bankier, właściciel dwóch nieruchomości miejskich, posiadając majątku oszacowanego po śmierci

²⁶ Doliński, w r. 1851 w sporze z mieszczanami Modliborzyc powoływał się na swoje zasługi „wobec tronu i monarchy“, gdyż jako poseł nie podpisał detronizacji Mikołaja I za czasów Powstania Listopadowego (J. Mazurkiewicz, Wł. Cwik, Własność w miastach prywatnych Lubelszczyzny doby Królestwa Warszawskiego i Królestwa Kongresowego (1809—1866), Lublin 1957, s. 40).

²⁷ Ujemne świadectwo o Preszlu wystawił H. Wiercieński w pracy „Rodowody niektórych rodzin Ziemi Lubelskiej“, przytaczając przypowieść ludową: Preszl, Wessel i diabeł trzeci, to rodzone dzieci”. (Biblioteka im. H. Łopacińskiego, rękopis nr 1926, s. 87).

²⁸ O działalności Rosenberga, jako lekarza, pisała K. Gawarecka w artykule: Jak leczono w roku 1815 („Życie Lubelskie“, nr 298 z 15.XII.1953 r.).

²⁹ S. O(siecki), Wspomnienie o Feliksie Łódzia-Bieczyńskim, „Rocznik i Kalendarz ilustrowany B. Druogo na rok 1903”.

³⁰ Inspektor Administracji Fabrycznej Tabaczej. (Akta notarialne, Al. Dąbrowskiego z r. 1829, akt 174).

³¹ Kontroler skarbowy Administracji Dochodów Konsumpcyjnych (WAPL, Komisja Województwa Lubelskiego, 117 — Akta osobowe).

³² Właściciel browaru i dzierżawca dochodów propinacyjnych (Akta notarialne Al. Dąbrowskiego z r. 1827, akt 87).

³³ Aptekarz (Akta notarialne Al. Dąbrowskiego z r. 1828, akt 288).

³⁴ Majster profesji stolarskiej, właściciel wielowarsztatowego zakładu stolarskiego. (Akta notarialne Al. Dąbrowskiego z r. 1830, akt 348).

³⁵ K. Rosenberg przybył do Polski z Wiednia w r. 1806. Zajmował się głównie zwalczaniem epidemii, zajmując w administracji „policji lekarskiej” rozmaite funkcje. Ożenił się z Polką, hr. J. Parys. Tu, w Kraju otrzymał nobilitację. (WAPL, KWL, 1613 — Akta osobowe).

w 1834 r. na 256 tys. złp (w tym listów zastawnych na sumę 135 tys. złp) kupiłby nie dwa, a więcej udziałów, stać go bowiem było na to³⁶; to samo Bartlewicz, człowiek zamożny wśród prawników, gdyby liczył na wysokie zyski, to mając majątku na 150 tys. złp (w tym listów zastawnych na 19 tys. złp), zdobyłby się na kupienie nie dwóch, a więcej udziałów³⁷. Nie więcej, jak dwa udziały nabył też Braun, człowiek bogaty, prywatny bankier, udzielający kredytów właścicielom ziemskim³⁸. A zatem nikt z akcjonariuszy, jak to wynika z przytoczonych przykłądów, mimo dopuszczenia w umowie spółki, alternatywy czerpania dochodów z kapitału nawet w granicach ponad 20⁰/₀ od sta, nie traktował na serio nabycia udziałów jako lokaty kapitałów, względnie jako korzystniejszej lokaty niż lokaty w listach zastawnych Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego.

Chociaż nie ma na to przekonujących dowodów w aktach, to jednak można przypuszczać, że część udziałowców przystąpiła do spółki w nadziei, że uda się jej wejść w bliższy kontakt z rękodzielną, celem czerpania korzyści z tytułu kontaktów handlowych. Ziemianstwu np. mogło zależeć na wejściu do spółki z uwagi na możliwość lokowania w manufakturze, po korzystnych cenach produkowanego przez nich podstawowego surowca, jakim była wełna. To samo da się powiedzieć o Skwarczyńskim, właścicielu manufaktury stolarskiej, któremu mogło zależeć na uzyskaniu w rękodzielni dużego portfela zamówień na wykonywane przez niego usługi.

Jeśli akcja mobilizowania środków do podjęcia większego przedsięwzięcia gospodarczego, prowadzona umiejętnie przez założycieli wśród lubelskich sfer posiadających, była możliwa do przeprowadzenia, to dlatego, że w owym czasie był już w dostatecznym stopniu przygotowany grunt do łatwego zaszczepienia kapitalistycznych form rozwoju produkcji. Jak wiadomo, na terenie niemal całego Królestwa Polskiego powstawał wówczas przemysł włókienniczy nie tylko w oparciu o pomoc rządu, ale również w pewnym stopniu w oparciu o kapitały właścicieli ziemskich, organizujących produkcję przemysłową w miastach prywatnych³⁹.

Wnosząc do spółki swoje kapitały akcjonariusze wyraźnie ograniczali ryzyko majątkowe tylko do wysokości udziału (§ 12 i 23). W stosunku do ilości posiadanych udziałów miała też być wypłacana dywidenda i ustalone prawo akcjonariusza do majątku spółki (§ 6). Jest rzeczą znaną, że chociaż spółka nie była właścicielem nieruchomości pofranciszkańskich, to jednak umowa wymienia je, jako obiekt, którego „sto-

³⁶ Akta notarialne J. Wasiutyńskiego z r. 1834, akt 67 — Inwentarz majątku.

³⁷ Akta notarialne J. Wasiutyńskiego z r. 1832, akt 14 — Inwentarz majątku.

³⁸ Akcjonariusz spółki F. Braun wypożyczył w r. 1828 na rok czasu akcjonariuszowi tej samej spółki W. Węglińskiemu kwotę 2 900 złp na 5⁰/₀ pod warunkiem, że za samo uchybienie terminu zwrotu pożyczki ten ostatni zapłaci wierzycielowi 1 000 złp kary (Akta notarialne Al. Dąbrowskiego z r. 1828, akt 135).

³⁹ Na terenie woj. lubelskiego akcję uprzemysłowienia swoich dóbr prowadził ks. Adam Czartoryski, który w latach trzydziestych założył osadę fabryczną w Końskowoli, ściągając zewsząd sukienników. W r. 1830 było ich tutaj ok. czterdziestu, (WAP, Akta Rządu Gubernialnego, A — 787, Opis statystyczny miast powiatu lubelskiego).

sunkowym właścicielem” staje się każdy stowarzyszony. Zapewniając akcjonariuszom podstawowe prawa umowa wprowadzała też pewne ścieśnienia: 1° że przez pierwsze trzy lata ewentualne zyski nie miały być dzielone (§ 9), 2° że niepobrana dywidenda w oznaczonym terminie miała być zarachowana na dobro akcjonariusza i wypłacona po roku czasu (§ 11). Ograniczone zostało również prawo głosowania akcjonariuszy. Odpowiedni przepis przyznawał 1 głos właścicielowi jednej akcji, 2 głosy właścicielowi pięciu akcji i 3 głosy właścicielowi dziesięciu lub więcej akcji (§ 31).

Na zarządzających spółką w liczbie trzech osób powołani zostali jej organizatorzy i założyciele, Wasiutyński, Czyński i Konwicki. Obowiązkiem zarządzających, powołanych na czas nieoznaczony, było wybranie spośród siebie głównego „zarządzającego” i dokonanie podziału pracy. Według niezupełnie pewnych danych głównym zarządzającym miał być Konwicki⁴⁰. W zasadzie obowiązkiem zarządzających było działać kolegialnie, zbiorowo. Umowa przyznawała zarządzającym szerokie pełnomocnictwa w zakresie prowadzenia interesów spółki, zawierania umów i reprezentowania jej na zewnątrz, ograniczała zaś prawa, zakazując obciążania spółki długami powyżej połowy zapasów i funduszy gotowych. Za wykonywane czynności na rzecz spółki umowa nie przewidywała w zasadzie dla zarządzających wynagrodzenia chyba, że interesy spółki na skutek „gorliwego postępowania zarządzających” na to by pozwalały, jednak nie wcześniej niż czysty zysk, od włożonego kapitału przekroczyłby 20^{0/0} od sta. Zarządzający mieliby wówczas prawo do wynagrodzenia w wysokości 1^{0/0} od czystego zysku.

Do sprawowania funkcji kontroli nad działalnością zarządzających powołani zostali na podstawie odpowiedniego przepisu umowy (§ 27—29) nadzorujący w składzie trzech osób. Zostali nimi wybrani: Braun, Olszewski i Fr. Brzeziński. Podobnie jak zarządzający, tak i kontrolujący sprawować mieli swoje funkcje bezpłatnie.

Zebrania akcjonariuszy odbywać się miały raz w roku, w dniu 1 lipca w gmachu fabrycznym (§ 30). Po upływie lat ośmiu nastąpić miało albo przedłużenie spółki albo jej końcowe rozliczenie. Przez czas trwania spółki akcjonariuszowi nie wolno było żądać zwrotu nabytych przez niego udziałów. Akcjonariusz mógł natomiast zbyć akcję w drodze cesji cywilnej pod warunkiem, że zmiana właściciela udziału zostanie uwidocznioma w księdze udziałów.

Co się tyczy struktury organizacyjnej przedsiębiorstwa, to umowa spółki zakładała utworzenie nie tyle pełnej manufaktury, ile stworzenie ogólnych, technicznych i ekonomicznych warunków dla funkcjonowania manufaktury. Tym niemniej, jak można wnioskować z fragmentarycznych wypowiedzi, akcjonariuszom chodziło o stworzenie manufaktury typu rozproszonego z tym, że gross produkcji miała dawać grupa rzemieślników skupionych pod jednym dachem. Dlatego do zarządzających należeć miała głównie organizacja produkcji od strony handlowej, tj. dostawa surowca i stała organizacja zbytu towarów gotowych. Odnośny przepis umowy dopuszczał wprawdzie alternatywę produkcji, czy wykań-

⁴⁰ WAPL, AmL, 1088/1, k. 161.

czania sukien na koszt i ryzyko spółki, ale domagał się zupełnie niedwuznacznie, aby zarządzający swoje czynności ograniczyli „o ile możliwości” do czynności kupieckich. Widać z tego, że akcjonariusze po prostu bali się ryzyka.

W świetle wyraźnie sformułowanych przepisów umowy spółki obowiązkiem zarządzających było zawieranie umów z „fabrykantami” co do osiedlania się ich w gmachu pofranciszkańskim oraz co do udzielania im zaliczek w wełnie i pieniądzech na produkowane przez nich wyroby. Samo zaś przędzenie i tkanie miało być prowadzone w przydzielonych im izbach, na ich warsztatach, na ich rachunek i pod ich firmą. Choć umowa nie sugerowała wyraźnie do kogo miały należeć czynności związane z wykończeniem produktu, to jednak, biorąc pod uwagę, że stowarzyszeni po nabyciu obiektu pofranciszkańskiego dysponowaliby całkowitymi urządzeniami do produkcji sukna (postrzygalnią, apreturą i foluszem, odkupionym od Domańskiego) oraz, że zarządzający zobowiązani zostali dopiero w przyszłości do przemyślenia „sposobu wyrobienia sukna”, należy przypuszczać, że chodziłoby im również o scentralizowanie i przejęcie na własny rachunek czynności związanych z wykończalnictwem. Nie wchodziła natomiast w grę sprawa przedsięwzięcia. Zakładano w tym przypadku, że „fabrykanci”, zgłaszający się do stowarzyszonych, dysponować będą maszynami przedziałniczymi, zapewniającymi im dostateczną ilość przędzy do przerobu na warsztatach tkackich⁴¹.

Chociaż u podstaw omawianej imprezy manufakturowej leżała tylko koncepcja „udzielania zapomóg”, „ułatwiania osiadania”, to jednak i ta metoda, posiadająca wszystkie cechy systemu nakładczego, organizowanego przez kapitał handlowy, mogła zapewnić akcjonariuszom przechwytywanie wartości dodatkowej, wyprodukowanej przez bezpośredniego wytwórcę. Bo czyż niezorganizowani rzemieślnicy, posiadający wprawdzie pewną ilość własnych narzędzi pracy i pracujący na własny rachunek, mieli możliwość uzyskać w manufakturze choćby równorzędne stanowisko, skoro od „kompanistów” musieli brać i mieszkanie, i surowce, i zaliczki na wyroby gotowe i skoro ostatecznie operacje procesu wytwórczego przeprowadzać musieli na urządzeniach należących do spółki. Rzecz jasna, że w tych warunkach korzyści z tego rodzaju kooperacji czerpać mogli jedynie „kompaniści”, jako właściciele przeważającej ilości środków produkcji. Stając się faktycznie najemnikami kapitału, tkacze „fabrykanci” pozostawać mogli tylko pozornie niezależnymi pracownikami, popadając stopniowo w coraz większą zależność od posiadaczy kapitału handlowego.

Funkcjonowanie spółki, jak można zorientować się z bardzo skąpych materiałów źródłowych⁴², było anemiczne. Akcjonariusze nie kwapili się z kupnem akcji. Do 11 października 1828 r. wykupiono tylko 23

⁴¹ Domański posiadał komplet maszyn przedziałniczych (w tym 3 maszyny angielskie cienkoprzędne po 60 wrzecion i 1 maszynę gruboprzędłą na 40 wrzecion) do obsługi 6-ciu warsztatów sukienniczych, K. Schultz — 1 maszynę przedziałniczą na 40 wrzecion do obsługi 2 warsztatów (WAPL, AmL, 1088/1).

⁴² Brak danych źródłowych nie pozwolił autorowi na opracowanie tak kapitalnych zagadnień jak technika, kierunki i organizacja produkcji.

akcje⁴³. O tym, aby cały portfel akcji został rozprowadzony pomiędzy stworzonych, nie ma mowy. Rzecz jasna, że musiało się to ujemnie odbić na ogólnym rozwoju manufaktury.

Czynnikami hamującym czynności zarządzających były nieuregulowane sprawy własności gmachów fabrycznych. Jak się zdaje akcjonariusze już po nabyciu jednej akcji sądzili, że zostaną współwłaścicielami obiektu fabrycznego, tymczasem zwłoka w uregulowaniu tytułu własności oddziaływała demobilizująco na postawę akcjonariuszy. Ani bowiem Domański, ani rząd nie spieszyli się z uregulowaniem tych spraw. Domański dlatego, że po cichu liczył, że utrzyma się przy własności, rząd dlatego, że zarządzający zaproponowali tytułem zapłaty za gmachy nie gotówkę, a listy zastawne, na co nie chciała się zgodzić Komisja Rządowa Wyznań⁴⁴. Ostatecznie, wobec niewypłacalności Domańskiego, gmachy, decyzją rządu z dnia 9 grudnia 1830 r., miały być wystawione na licytację⁴⁵. Wobec wybuchu w międzyczasie Powstania do uregulowania spraw własnościowych nie doszło.

Pomyślnemu rozwojowi manufaktury sprzyjały w zasadzie czynniki lokalizacyjne. Niewątpliwie największe oszczędności na kosztach produkcji zapewniał czynnik surowcowy. Chociaż na podstawie akt nie można niestety nic bliższego powiedzieć kto, w jakiej cenie i jakie gatunki surowca dostarczał manufakturze, to jednak nie ulega wątpliwości, że tym dostawcą musiał być lubelski obszarnik, specjalizujący się w hodowli owiec. Teza ta, wobec znaczenia rejonu lubelskiego w produkcji ogólnokrajowej tego surowca, nie może budzić zastrzeżeń⁴⁶. Nie sposób jest jednak ustalić w jakim stopniu dostawcami wełny byli producenci, akcjonariusze spółki, niewątpliwie zainteresowani w zapewnieniu sobie nie tylko stałego miejsca zbytu, ale także korzystnej ceny. W każdym razie, nie dociekając bliżej tych ciekawych spraw, wolno przypuszczać, że w związku ze stosunkowo niską ceną wełny na jarmarkach lubelskich manufaktura musiała płacić za surowiec nieco mniej niż fabrykanci, wyrabiający sukno w Łodzi. A zatem czynnik surowcowy, wobec tego, że miejscowy rynek mógł dostarczyć wełny nie tylko w dostatecznej ilości i wysokiej jakości, ale także wełny w cenie znacznie niższej niż rynek warszawski czy wrocławski⁴⁷, musiał oddziaływać pobudzająco do rozwijania produkcji sukna w lubelskiej manufakturze.

Pewne oszczędności zapewniała manufakturze także lokalizacja zakładu w centrum konsumpcji za jakie trzeba uznać rynek samego miasta⁴⁸, jak i rynek województwa lubelskiego.

Do korzystnych czynników zaliczyć jeszcze trzeba warunki hydrograficzne folusza, wystawionego na rzece Bystrzycy, dostarczającej wody

⁴³ Miejska Biblioteka Publiczna im. H. Łopacińskiego w Lublinie, rękopis nr 1333 — Akcja „Towarzystwa fabryki sukiennej lubelskiej” z r. 1828, wystawiona na imię F. Brauna.

⁴⁴ WAPL, AmL, 1088/1, k. 148.

⁴⁵ WAPL, AmL, 1088/2, k. 275.

⁴⁶ Por. W. Kula, Szkic o manufakturach w Polsce XVIII wieku, Warszawa 1956, t. 2, s. 666—668.

⁴⁷ W. Kula, Kształtowanie się kapitalizmu w Polsce, Warszawa 1955, s. 89.

⁴⁸ W roku 1830 liczba ludności miasta Lublina wynosiła 13 809, (WAPL, AmL, 274/1 — Obraz statystyczny miasta Lublina).

bez przerwy przez cały rok oraz wyposażenie manufaktury w ziemię, ogród i łąkę, co mogło zapewniać zaopatrzenie własne rzemieślników, osiedlających się w pomieszczeniach zakładu.

Mimo sprzyjających rozwojowi i umasowieniu produkcji czynników osiągnięcia Towarzystwa w zakresie ilościowych rozmiarów produkcji nie były znaczne. W roku 1830 produkcja sukna wyniosła (w łokciach): cienkiego 600, średniego 1800, ordynaryjnego 1937, razem 4337 łokci⁴⁹, czyli około 150 postawów. Nie został zatem jeszcze osiągnięty potencjał produkcyjny zakładu, szacowany w r. 1823 przez Domańskiego na 500 postawów rocznie⁵⁰. Przedmiotem produkcji był asortyment jakościowo słabszy. Wartość produkcji nie jest dokładnie znana⁵¹.

Chociaż działalność gospodarcza Towarzystwa nie była początkowo zbyt intensywna, — Domański podnosił nawet, że fabryka przez rok czasu „wakowała”⁵², — to wcale nie znaczy, że odstąpiono od zamiaru zorganizowania produkcji na masową skalę. Zarządzający spółką, aby zapewnić dopływ nowej siły roboczej, poczynili najpierw w budynku fabrycznym, oczywiście w granicach zebranego kapitału akcyjnego, niezbędne prace adaptacyjne⁵³. Pierwszym (i ostatnim) pozyskanym majstrom, osadzonym przez Towarzystwo w budynku fabrycznym, był Karol Schultz. Przybył on do Lublina z Końskowoli, w r. 1830⁵⁴. W ten sposób liczba samodzielnych majstrów, wspieranych finansowo przez Towarzystwo, powiększyła się do dwóch. Wobec zatrudniania przez tychże majstrów na własny rachunek znacznej ilości czeladzi i robotników liczba zatrudnionych w roku 1830 wynosiła 19, to jest o 6-ciu pracowników mniej niż w roku 1826⁵⁵.

Tak Schultz, jak i Domański korzystali z kredytów pieniężnych, udzielanych im przez zarządzających spółką. Jak wielkie były to kredyty, tego ustalić się ściśle nie dało, zwłaszcza gdy chodzi o Domańskiego⁵⁶. Wiadomo, że między nim a spółką powstały spory, co do rozliczeń. Domański np. przyznawał, że otrzymał na restaurację gmachu „nie jaką kwotę, co i 2000 złp nie wynosi”, ale jednocześnie zgłaszał „z różnych źródeł zamian (do akcjonariuszy — A. K.) pretensje”⁵⁷. Co się tyczy kredytów obrotowych, to Domański wyraźnie podnosił, że spółka ludziła go tylko obietnicami udzielenia mu zasiłku pieniężnego, nie przyznając

⁴⁹ (WAPL, AmL, 274/1 — Obraz statystyczny miasta Lublina).

⁵⁰ WAPL, AmL, 1088/1 — Protokół oszacowania maszyn i warsztatów fabrycznych z dn. 11. 03. 1824.

⁵¹ Autor nie przyjmuje za wiarygodną wzmianki, zamieszczonej w sprawozdaniu magistratu miasta Lublina z r. 1832, że wartość produkcji sukna spadła pomiędzy rokiem 1830 a 1832 o 338 000 złp (WAPL, AmL, 274/1).

⁵² WAPL, AmL, 1088/2, k. 8.

⁵³ Wasiutyński wymienia następujące roboty: wypořádzenie sali o pow. 648 łokci kwadr., wymurowanie kanału i kloaki, pokrycie dachem znacznej części gmachu (WAPL, AmL, 1088/2, k. 23).

⁵⁴ Czym się kierował Schultz, osiedlając się w gmachu pofranciszkańskim, trudno powiedzieć; w każdym razie wiadomo, że opuszczając Końskowolę winien był tamtejszej Kasie zapomogowej dla popierania przemysłu, urządzonej przez ks. Adama Czartoryskiego, kwotę 896 złp (WAPL, AmL, 1088/2, k. 149).

⁵⁵ WAPL, AmL, 274/1.

⁵⁶ Według danych zarządzających spółką Schultz otrzymał „forszus tytułem zapomogi”, w wys. 2 500 złp (WAPL, AmL, 1088/1, k. 198).

⁵⁷ WAPL, AmL, 1088/2, k. 13.

w zasadzie niezbędnych do sfinansowania produkcji sum pieniężnych⁵⁸. Jak się zdaje, zarzuty Domańskiego nie pozbawione były słuszności. Przyznane bowiem „fabrykantowi” przez spółkę kredyty były w stosunku do potrzeb niewspółmiernie niskie.

Co do zbytu to wiadomo, że wyrobione przez majstrów sukno przechodziło przez aparat handlowy, zorganizowany staraniem zarządzających. Odbiorcą tkanin, wytwarzanych w trzech gatunkach w cenie od 6 do 12 złp za łokieć, byli miejscowi kupcy w osobach Antoniego Szmida i Lejzora Endweisa⁵⁹.

Stosunki pomiędzy spółką a sukiennikami układać się musiały niepomyślnie. Najwięcej pretensji zgłaszał Domański. Jak się zdaje, sądził on, że oddawszy gmach Towarzystwu będzie mógł, zatrudniając znaczną liczbę czeladzi, w oparciu o kredyty akcjonariuszy pomyślnie rozwijać, ba! może nawet powiększać rozmiary produkcji, osiągając znaczne zarobki. Tymczasem Domański zarobków w oczekiwanej wysokości, po przejściu manufaktury przez zarząd spółki, nie uzyskał, bo uzyskać nie mógł. Wynikało to po części z logiki procesów rozwojowych rodzącego się kapitalizmu. Obwiniął on dlatego zarządzających spółką twierdząc, że „przez swoje wmieszanie się do fabryki” przyczynili się do jego upadku; nadto, że „Towarzystwo nic nie zdziało dla braku zdatnych ludzi” i że mimo iż „sam się z należącymi napracowałam żadnej nagrody nie otrzymałam”⁶⁰.

Działalność spółki została przerwana wraz z wybuchem Powstania Listopadowego. Opuszczeni przez Towarzystwo majstrowie kontynuowali produkcję w ograniczonych rozmiarach całkowicie na własny rachunek.

Po zakończeniu działań wojennych Domański, wobec utraty części majątku w wyniku częstych kwaterunków i świadczeń na rzecz wojska, oraz wobec groźby egzekucji ze strony władz z tytułu niespłaconych długów obiekt porzucił, wyprowadzając się w r. 1832 do Biskupic⁶¹. Przez kilka lat czynił daremne starania o przywrócenie mu prawa do gmachów wzamian za poniesione straty wojenne. Również ze względu na straty jakie ponieśli zrezygnowali z prowadzenia manufaktury zarządzający spółką. Nie wiadomo jak wielkie były te straty, ani też nie wiadomo jaki został przyjęty sposób likwidacji interesów spółki. Zarządzający liczyli, że rząd w ramach akcji odszkodowań wojennych, przyrzekając „pomoc i opiekę” zwróci im nakłady włożone w restaurację gmachu, aby „stowarzyszeni z powodu straty i zawodu na przyszłość do podobnych przedsięwzięć zrażeni nie byli”⁶². O decyzji rozwiązania spółki zarządzający zawiadomili lokalne władze pismem z dnia 5 kwietnia 1834 r.⁶³.

*

Rozważania przeprowadzone w niniejszym szkicu upoważniają do wyciągnięcia kilku uogólnień i wniosków.

⁵⁸ WAPL, AmL, 1088/2, k. 11.

⁵⁹ WAPL, AmL, 1088/2, k. 23.

⁶⁰ WAPL, AmL, 1088/2 k. 8 i 13.

⁶¹ WAPL, AmL, 1088/1, k. 159.

⁶² WAPL, AmL, 1088/2, k. 27.

⁶³ WAPL, AmL, 1088/2, k. 23.

1. Działalności „Towarzystwa akcjonariuszy” towarzyszyła znamienna propaganda. Stowarzyszeni oświadczali, że zrzeczali się nie dla czerpania zysków, a dla „udzielania zapomóg fabrykantom i ułatwiania onymże osiadania” w budynkach fabrycznych. Jest to szczególnie rys. Będzie on towarzyszył działalności gospodarczej przedsiębiorców kapitalistycznych w epoce kapitalizmu. W przypadku działalności gospodarczej stowarzyszonych w lubelskiej spółce znalazł on odbicie w nieoficjalnej nazwie Towarzystwa.

2. Powołując do życia nową, nieznaną formę działalności gospodarczej stowarzyszeni liczyli: 1° na zwiększenie wydajności pracy rzemieślników, stosujących w scentralizowanej manufakturze w wyższym stopniu podział pracy i zdobycze postępu technicznego, 2° na czerpanie znacznych dochodów z eksploatacji ekonomicznie uzależnionych rzemieślników, stojących poza ramami korporacji feudalnego społeczeństwa, 3° na rozwinięcie produkcji na rynek dla nieznanego konsumenta, do którego docierał kapitał handlowy.

3. Niezbędnych środków do uruchomienia produkcji, zakrojonej na większą skalę, dostarczył rynek kapitałowy, obejmujący swym zasięgiem region woj. lubelskiego. W kręgu osób, lokujących wolne środki w produkcji przemysłowej, znaleźli się obok siebie przedstawiciele kapitału ziemiańskiego i mieszczańskiego. Szczególne zainteresowanie naukowe budzi znaczny udział w spółce kapitału, należącego do sfer inteligenckich i urzędniczych, dysponujących, jak się zdaje, znacznymi zasobami kapitałowymi. Tak kapitał ziemiański, jak i mieszczański traktował operację handlowo-przemysłową za niezupełnie pewną, domagał się dlatego zabezpieczenia lokat na majątku Towarzystwa, analogicznie jak w przypadku lokat kapitału w listach zastawnych Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego.

4. Zawarta między akcjonariuszami umowa w sprawie rozwijania produkcji przemysłowej celem ciągnięcia zysków dowodzi istnienia współpracy burżuazji i ziemianstwa, powiązanych ze sobą węzłami interesów i wzajemnych, odpłatnych i nieodpłatnych usług.

5. Na rozwoju Towarzystwa zaciążyły w dużej mierze błędy natury organizacyjnej: 1° oddanie spraw kierownictwa Towarzystwem założycielom spółki, ludziom obdarzonym niewątpliwie inteligencją twórczą i zdolnościami organizacyjnymi, ale jednocześnie ludziom nie fachowym i niedoświadczonym, 2° pozbawienie zarządzających praktycznie prawa do wynagrodzenia za czynności kierownicze na rzecz Towarzystwa, co wobec możliwości wycofania wkładów rzeczowych poczynionych przez założycieli przed związaniem spółki, mogło już tylko luźniej wiązać interesy zarządzających z interesami Towarzystwa.